Rok I. Lwów, dnia 15. listopada 1910. Nr. 11.

**Przedpłata** z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . . 4 K.
kwartalnie . 1 "
Pojedyńczy numer kosztuje **50** h.
Sprzedaż pojedyńczych numerów: ul. Teatralna l. 21., Dep. XI.

# WIADOMOŚCI

## ORGAN TOWARZYSTWA GALIC. KONCEPTOWYCH URZĘDNIKÓW SKARB.

Odpowiedzialny redaktor: **Karol Stonawski** ul. Wagilewicza 9.

Administracja: **Miecz. Laskowski** ul. Grunwaldzka 6.

o o o o o o Wychodzi każdego miesiąca. o o o o o o

Członkowie Twa. Gal. Konceptowych Urzędników Skarbowych otrzymują *Wiadomości* bezpłatnie.

**P. P. Kolegów z prowincji upraszamy uprzejmie o zawiadamianie nas o wszelkich sprawach, mogących obudzić zainteresowanie.** — Rękopisy nie zużytkowane zwraca się tylko na wyraźne żądanie i po nadesłaniu marki pocztowej.



**Pp. kolegów upraszamy gorąco o popieranie firm, ogłaszających się w naszym organie.**

# Cukrownictwo w Galicji.

Do całego szeregu przemysłów, które mogłyby się w kraju naszym rozwijać, a temsamem wstrzymać emigrację i kraj bogacić, zaliczyć należy cukrownictwo, oparte na rolnictwie i bezwarunkowo zapewniające gospodarstwu znaczne dochody.

Pisząc dzisiaj o tym tak poważnym przemyśle, wyłącznie oprzeć się można o cukrownię w Przeworsku, gdyż jest to jedyna cukrownia w Galicji, podaję zatem jej historję. W roku 1895., t. j. w czasie budowy tejże fabryki, istniały jeszcze w kraju dwie inne — w Sędziszowie i Tłumaczu, lecz z biegiem czasu zniknęły zupełnie. Przeworsk nie był przyczyną ich upadku, ale zła gospodarka, a następnie niefortunna sprzedaż.

Początkowo t. j. od roku 1895.—1898. wyrabia cukrownia w Przeworsku wyłącznie cukier surowy i ten sprzedaje do rafinerji na Śląsku, skąd jako cukier konsumcyjny powraca do kraju. Z roku na rok przerób buraków cukrowych się zwiększał: dość przytoczyć, że gdy w roku 1895. przerobiono 328.900 ct. m., to już w roku 1898. przerobiono 585.600 ct. m., otrzymawszy z tychże przeciętnie 13% cukru. Po czteroletniej pracy nad przerobem buraków na cukier surowy, zawdzięczając energicznej działalności inicjatora przemysłu cukrowniczego w Galicji Andrzeja księcia Lubomirskiego, cukrownia Przeworsk, jako akcyjne towarzystwo pod firmą: „Galicyjskie Akcyjne Towarzystwo Przemysłu Cukrowniczego w Przeworsku“ wydaje w roku 1899. nową emisję akcji z kapitałem 3,380.000 K. i przystępuje do budowy własnej rafinerji.

Równocześnie w osobnym budynku wprowadzona została metoda odcukrzania melasy, polegająca na wprowadzaniu rozpylonego wapna, do rozcieńczonej melasy; tak otrzymany cukrzan wapna, wprowadza się napowrót do soków w saturacji. Zapomocą tej metody uzyskuje się więcej cukru z buraków, równocześnie zaś ilość melasy (syropu wolnego od podatku) zmniejsza się z 2·7% na 1·5%.

Współcześnie z budową rafinerji w Przeworsku istniał już w Austrji kartel cukrowniczy, do którego przystąpił i Przeworsk, otrzymał jednak bardzo

nizki kontyngent, bo zaledwie około 50.000 ct. m.; to też od roku 1899. do 1903. wprowadza Przeworsk poraz pierwszy na rynek galicyjski tylko wyżej wspomnianą ilość cukru gotowego, który rzeczywiście w Galicji był konsumowany, znaczną jednak resztę wywożono jeszcze za linję cłową.

W tym to czasie zachodzi dla cukrownictwa ważny wypadek; powstaje bowiem za inicjatywą Anglji na lat 5 konwencja (ugoda) brukselska, do której przystąpiła Anglja, Austrja, Niemcy, Włochy, Francja, Belgja, Hiszpanja i Holandja. Z powodu tej ugody powstały pewne zmiany w ustawie o cukrze; przedewszystkiem zniesiono bonifikacje na wywóz cukru poza granice kraju, wzmocniono kontrolę nad cukrowniami i t. p. Konwencję tę po 5 latach odnowiono ze współudziałem Rosji.

Z wprowadzeniem konwencji brukselskiej upadł kartel, a Przeworsk uzyskał swobodę; sprzedaż cukru w tym czasie nie była krępowana, to też dostarczono w roku 1906. 180.000 ct. m. cukru konsumcyjnego na rynek galicyjski, a ponieważ z dostarczanych buraków niepodobna było otrzymać takiej ilości, zaczęto więc sprowadzać cukier surowy z pokrewnej cukrowni w Żuczce na Bukowinie. Między rokiem 1903. a 1906. prowadzono w całem Państwie zdrowy, konkurencyjny handel, cukrownie pracowały oszczędnie, wyzyskując pedantycznie zawartość cukru z buraków i zadowalając się małym zyskiem, a w wielu rafinerjach nie było prawie żadnego, gdyż ceny podówczas były przeciętnie bardzo nizkie. W tym to czasie Przeworsk prowadził wytrwałą walkę konkurencyjną z cukrownictwem krajów zachodnich; na czele tejże stał prezes Rady nadzorczej i pierwszy akcjonarjusz książę Lubomirski, a poparty wówczas przez całe społeczeństwo polskie, ugruntował cukrownictwo w Galicji.

Stan ten, który był dobrą szkołą dla Przeworska, nie trwał długo, gdyż już w 1907. roku zawiązuje się nowy kartel w Państwie Austryjackiem, a — naturalnym biegiem rzeczy — przystępuje do tegoż cukrownia przeworska, otrzymawszy w stosunku do innych krajów, wysoki kontyngent, wzorowany na ostatnim bezkartelowym roku 1906. Od tej to chwili, aż po dzień dzisiejszy, trwają złote czasy dla cukrownictwa, t. j. rafinerów cukru; kartel, a temsamem fabrykant zapanował zupełnie nad kupcem, sprzedaje mu towar, jaki sam chce, wy-



*

znaczając mu nawet kary lub premje; — ów kartel wyśrubował ceny cukru do niebywałej wysokości, bo gdy w czasie od roku 1903.—1906. płacono przeciętnie za 100 Kg. 64 K., to w roku bieżącym doszło już do 90 K. za 100 Kg.

Tutaj nasuwa się uwaga, jakim to błędem wobec społeczeństwa są kartele w ogólności, a szczególniej produktów spożywczych, gdy ceny towaru nie są utrzymane w odpowiedniej wysokości tak, by fabrykant za swą pracę i wyłożony kapitał był należycie wynagrodzony, a konsument nie wyzyskany jak w tym wypadku, gdy ceny cukru konkurowały prawie z lichwą.

Streściwszy historję krajowego przemysłu cukrowniczego, widzimy, że od samego początku usilnem staraniem fabrykanta jest wytworzyć jak największą ilość cukru i rzucić go na targ galicyjski, aby przyznanym mu przez kartel kontyngentem do 180.000 ct. m. choć w części pokryć zapotrzebowanie Galicji. Jednak i tej ilości cukru nie jest w stanie otrzymać z krajowych buraków, dostarczanych przez tak zwanych plantatorów: uprawa bowiem buraka, mimo starań, nie postępuje, lecz przeciwnie cofa się: z tych też powodów, aby kontyngent pokryć, zmuszone jest przedsiębiorstwo zakupywać cukier surowy z Bukowiny, Śląska i Moraw i z tą pomocą wyrabia dopiero wyżej wspomniany kontyngent w postaci głów dużych i małych, kostek, mączki, grysiku i kryształu; dla przeglądu podaję liczby ostatnich 3 lat. I tak w kampanji

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 1907/8 | przerobiono | 554.000 | c. m. buraków | i 88.400 | c. m. | cukru surowego |
| 1908/9 | „ | 485.500 | „ „ | i 72.700 | „ | „ „ |
| 1909/10 | „ | 567.160 | „ „ | i 95.700 | „ | „ „ |

Wypada tutaj nadmienić, że konsumcja cukru w Galicji w stosunku do innych krajów jest bardzo mała, bo gdy w Anglji liczy się na jednostkę 40 kg. rocznie, w Niemczech przeszło 20 kg., a w Czechach 12 kg., to w Galicji zaledwie 6 kg. na głowę, przyjąwszy zaś okrągło 7,000.000 mieszkańców, to mamy zapotrzebowanie 420.000 ct. m.

To krótkie zestawienie wykazuje jasno, że bez żadnego ryzyka mogłyby jeszcze w Galicji powstać dwie inne rafinerje, jedna w zachodniej, z powodu

braku buraków oparta na cukrze surowym, zakupionym w sąsiednich krajach druga we wschodniej części kraju, oparta już na własnych burakach.

Mówić o pewnym zysku w rozwoju cukrownictwa, a równocześnie wyrażać powątpiewanie o burakach cukrowych, wymaga pewnego wyjaśnienia. Często zapewne słyszeli już Szan. Czytelnicy zdanie, że plantowanie buraków wcale się nie opłaca, gdyż one wymagają wiele pracy, a przytem wyjaławiają grunty, lepiej zatem sadzić ziemniaki. Skutkiem tego mylnego, a wielce niekulturalnego pojęcia, Galicja mająca 78.000 klm. □ nie może zaopatrzyć w buraki jednej nawet cukrowni, oddając na ten cel zaledwie 3000 hektarów, gdy tymczasem Czechy i Morawy, mające razem obszaru 74.000 klm. □, dostarczają buraków 170 cukrowniom, i są w całej pełni bogactwa i dobrobytu; podobny stosunek dałby się zestawić i w innych państwach, a nawet krajach północnych, jak Szwecja i Norwegja.

Przytoczyć tu można zdanie wybitnych gospodarzy, że ziemniak był poprzednikiem buraka, przed zaprowadzeniem bowiem uprawy ziemniaków, rolnik osiągnął lepszy i prawidłowy płodozmian; jednakże burak cukrowy spowodował olbrzymi przewrót, gdyż przez jego uprawę, plony i zyski z gospodarstwa doszły rozmiarów, uważanych dawniej za niepodobieństwo, o czem też świadczy zwiększona w dwójnasób wartość ziemi we wszystkich krajach, uprawiających buraki na wielką skalę. Wielką korzyść, pochodzącą z uprawy buraka, przypisać należy racjonalnemu płodozmianowi, głębokiej orce, jakiej burak wymaga, oraz użyciu sztucznych nawozów, które burak płaci; dodać też wreszcie można, że roślina ta wraz z rolnikiem pracuje, oczyszcza bowiem pole, zwiększa wydajność ziemi, jak również ilość paszy.

Kulturę buraka prowadzić może tak mały rolnik na kilku morgach, jakoteż właściciel rozległych włości, gdyż bez nawozu sztucznego z morgi otrzymać może 180 ct. m., a przy zastosowaniu tegoż, plon znacznie się zwiększa. Najodpowiedniejszą glebą jest ziemia gliniasta, lub gliniasto-piaszczysta; nie znosi tylko burak gruntu kamienistego i mokrego, lecz ten ostatni przez drenowanie można dobrym uczynić.

Pożyteczna ta roślina czerpie z powietrza potrzebne pierwiastki dla wytworzenia cukru, inne zaś składniki, służące do wytworzenia tkanki, zabiera z ziemi, oddaje je jednak napowrót w postaci paszy dla bydła, t. j. liście, wytłoki i melasę, używaną jako przyprawa do paszy, drugą część oddaje w błocie saturacyjnem, będącem doskonałym nawozem, szczególniej dla poprawy mokrych gruntów. Mimo wykazanej użyteczności buraka rolnicy nasi z powodu zacofania niechętnie go uprawiają, wymaga bowiem większego nakładu pracy i dozoru niż ziemniak; niechęć ta jest właśnie owym szkopułem, o który rozbija się rozwój cukrownictwa w naszym kraju. Obroną niejako rolników może być ten szczegół jedynie, że cena buraków, w stosunku do wygórowanych cen cukru jest zbyt nizka (Przeworsk płaci 1 K. 80 h. — 2 K. za ct. m.)

* * *

Przedstawiwszy w głównych zarysach rozwój przemysłu cukrowniczego w Galicji i wypadki związane z cukrownictwem ogólno-austryjackiem, wypada jeszcze wspomnieć o urządzeniu samej cukrowni w Przeworsku. Należy ona do największych fabryk cukru w Państwie Austryjackiem, a zatrudnia 1200—1500 robotników: są to przeważnie okoliczni włościanie, którzy po ukończeniu pracy w cukrowni powracają do roli. Fabryka ta przerabia tak buraki, jak i rafinuje surowiec na wszelkie gatunki cukru konsumcyjnego.

Rzeczywisty pełny ruch cukrowni trwa do 6 miesięcy, następnie wytwarza się jeszcze na wirówkach dalsze produkty, powstałe przez powolną krystalizację. W pierwszym okresie, trwającym do 3 miesięcy, fabryka przerabia buraki, a pracę tę rozpoczyna, jak wszystkie wogóle cukrownie, z końcem września lub w pierwszych dniach października; w tym bowiem czasie, rozpoczyna się wykopywanie i zwózka buraków do cukrowni. Buraki po należytem oczyszczeniu w płuczkarniach, skrajane w krajalnicach, idą do wysłodzenia w baterji dyfuzyjnej (14 naczyń, każde po 80 hektolitrów objętości, w których przerabia się dziennie 8500 ct. m., t. j. 85 wagonów buraków). Tu oddaje burak pierwszy sok surowy, a zarazem pierwsze odpadki w postaci wytłoków, używanych jako pasza dla inwentarza.

Sok ten przechodzi przez cały szereg procesów chemicznych i mechanicznych, t. j. czyszczenia, zagęszczania, wreszcie zgotowany w wakuach na kryształ, oddaje na wirówkach cukier surowy, który znowu w odrębnych na-

czyniach rozpuszcza się i poddaje ponownemu czyszczeniu; czynność ta polega na racjonalnej filtracji przez spodium (kości palone).

Oczyszczony syrop gotuje się w wakuach na cukrzycę, którą się następnie spuszcza do odpowiednich form na głowy lub kostki, a po wystygnięciu, uwalnia się zapomocą zabiału (likieru) od żółtego syropu w wirówkach systemu Feska, robiących 800 obrotów na minutę, poczem w odpowiednio urządzonych suszarniach zupełnie już biały cukier, t. j. głowy, kostki i t. d. suszy się, podnosząc ciepłotę aż do 50° C., następnie pakuje i odsyła do magazynów.

W drugim okresie, gdy się przerób buraków ukończy, rozpoczyna się praca wyłącznie z cukrem surowym, zakupionym w obcych cukrowniach i pracuje podobnie jak w okresie przerabiania buraków, lecz część stacji pozostaje w spoczynku; czynność główna rozpoczyna się od rozpuszczania do pewnej gęstości cukru surowego.

Tak nagromadzony przez czas przerobu cukier konsumcyjny sprzedaje się przez cały rok, każdego miesiąca pewną część, wyznaczoną przez kartel.

Pozostaje wspomieć jeszcze o ubocznym produkcie, t. j. o melasie (syrup wolny od podatku), która przedstawia się jako płyn ciemno-zielono-brunatny, posiadający gęstość około 42 Bé, a zawierający 20% wody a 80% części stałych, w czem 46 do 53% cukru.

Całą ilość melasy zużytkowuje się każdego roku częściowo jako przyprawę do paszy dla inwentarza, do fabrykacji czernidła i t. d., największą zaś część do fabrykacji spirytusu w wielkich przemysłowych gorzelniach. Melasa wywożoną bywa z cukrowni przez cały rok.

Przeworsk w maju 1910. *Stan. Doskowski.*

# Wiec urzędników w Krakowie.

Dnia 27. września b. r. odbył się z inicjatywy Związku Ekonomicznego Urzędników, Profesorów i Nauczycieli w Krakowie ogólny wiec urzędników w sprawie panującej obecnie drożyzny i środków żywności, a przedewszystkiem

mięsa oraz mieszkań. Sala Rady miasta zapełniła się szczelnie uczestnikami wiecu, wśród których widać było urzędników wszystkich dykasterji i rang, chociaż na tak liczną rzeszę radców, nadradców i radców dworu znaczny procent tychże świecił nieobecnością prawdopodobnie dlatego, że urzędnicy tej rangi wstydzą się przyznać publicznie, że im także drożyzna daje się we znaki i bieda coraz bardziej do domu zagląda. Prócz urzędników przybyli na wiec posłowie: Dr. Gross, dyr. Petelenz, prof. Sikorski, inż. Zieleniewski, tudzież Prezydent miasta Dr. Leo z obu wiceprezydentami Dr. Szarskim i Sarem i kilku radnymi miejskimi.

Obrady zagaił Prezes Związku Ekonomicznego, Dyrektor poczty, Radca Rządu Biliński następującymi słowy: „Zebraliśmy się dzisiaj pod znakiem drożyzny, która tak się rozwielmożniła w Krakowie, że nawet dla sfer zamożnych stała się powodem poważnej troski, a sfery niezamożne, do których należą urzędnicy, profesorowie i nauczyciele, doprowadziła wprost do ruiny. Związek Ekonomiczny Urzędników powstał właśnie w celu przeciwdziałania drożyźnie a stojąc na straży interesów ekonomicznych tych sfer niezamożnych, w miarę swych sił czynił starania, by choć w części ulżyć panującej wśród urzędników nędzy. Spokojną pracą doszedł Związek do pewnych rezultatów, powstrzymując zwyżkę cen n. p. węgla, który sprzedaje swym członkom po 72 hal. za cetnar cłowy.

Największą jednak troską Związku jest drożyzna mieszkań i mięsa, która w ostatnich czasach przybrała tak zastraszające rozmiary, że Związek postanowił w walce z tą drożyzną nie polegać tylko na własnych siłach, lecz przedłożyć tę kwestję ogółowi urzędników, by otrzymać radę i wskazówki, w jakim kierunku ma pójść w przyszłości jego działalność, a nadto, by uzyskać energiczne poparcie ogółu urzędników do dalszej skutecznej akcji przeciwdrożyźnianej. Wychodząc z założenia, że tylko ci się skarżą, którym się krzywda dzieje, przyszliśmy tutaj, aby publicznie odsłonić okropny stan materjalny klasy urzędniczej. Niechaj sfery kompetentne, które dzierżąc władzę w swych rękach, posiadają środki do przeciwdziałania drożyźnie, dowiedzą się z ust ogółu urzędników, jak wielka krzywda im się dzieje, jak ciężkiem jest ich położenie i jak naglącą jest potrzeba pomocy.“

Po tem zagajeniu wybrano przez aklamację Dyrektora Bilińskiego na przewodniczącego, poczem radca Dębicki wygłosił referat o drożyźnie panującej w Krakowie. Referat obejmował zestawienie dat, dotyczących drożyzny mieszkań, mięsa,

nabiału i innych niezbędnych środków codziennego życia. Jasno i rzeczowo wskazał referent na przyczyny drożyzny i na środki zapobiegawcze. Celem zwalczania drożyzny mieszkań powinien Rząd budować domy przeznaczone na publiczne urzędy, jak niemniej domy czynszowe na prywatne mieszkania urzędników, aby w ten sposób zwiększyć podaż wolnych mieszkań; następnie Gmina powinna bezzwłocznie przystąpić do założenia cegielni miejskiej. Aby usunąć drożyznę mięsa, winna Rada Miejska z całą energją starać się u Rządu o pozwolenie nu dowóz mięsa z Argentyny. Jako dalszy skuteczny środek do zwalczania drożyzny mieszkań i środków spożywczych uważa referent zakładanie spółek budowlanych i spożywczych. Wszak zagranicą osiągnięto nadzwyczajne rezultaty w drodze kooperatywy.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której 17 mowców głos zabierało. Padały różne słowa rozpaczy, jaka ogarnia dzisiaj urzędników jako tę warstwę ludności, która żyje ze stałych płac i ustawicznych zwyżek cen nie ma na kogo przerzucić. Niema prawie miesiąca, w którymby producenci i kupcy nie podrożyli jakiegoś artykułu. a czynsze mieszkalne poszły w górę już o 100% w ciągu 5 lat. Jedno podrożenie pociąga za sobą cały szereg innych i to błędne koło nie chce ustać. Tymczasem elastyczność pensji urzędniczych przeszła już granice. Niejeden z urzędników ma dzisiaj taką samą płacę jak przed 5 laty, a wydatki wskutek drożyzny dwa razy większe. Cóż więc wypada mu zrobić? Jeśli nie chce samobójstwem opuszczać tego łez padołu, to musi obmyślać nowe źródła dochodu, a w poszukiwaniu źródeł może łatwo zejść z drogi uczciwości i wysoko przez się cenionej nieskazitelności. Jaka nędza, jakie zadłużenie ogarnia szerokie masy urzędników, świadczą o tem najlepiej liczne kondykty na płace urzędnicze. Skoro bowiem prywatni zamkną urzędnikowi dalszy kredyt czy to w gotówce, czy to w towarach, natenczas ostatnią deską ratunku jest zaciąganie pożyczki na kondykt, a ten rodzaj pożyczek jest najdroższy, gdyż nietylko trzeba spłacać dług, ale i równocześnie płacić premje asekuracyjne. Taki ton wiał prawie z każdego przemówienia.

Wymownie bardzo, a przytem zupełnie rzeczowo skreślił jeden z mowców politykę dzisiejszej Rady Miejskiej, która sprawami ekonomiczno-społecznemi nic się nie zajmuje. Interpelowano również Prezydenta miasta, co się dzieje ze

sprawą założenia cegielni miejskiej dawno już obiecanej: zarzucano mu również tendencyjne przewlekanie parcelacji gruntów pofortyfikacyjnych, która to polityka wychodzi na korzyść kamieniczników i spekulantów gruntami budowlanymi. W odpowiedzi na te zarzuty, zaznaczył Prezydent Dr. Leo, że przyczyną drożyzny mieszkań są wysokie koszta produkcji domów, przyczem powołał się mowca na przebieg ankiety drożyźnianej we Lwowie, która wykazała, że główną przyczyną drogiej produkcji jest niewydajność pracy robotnika. Jako jedyny środek do zapobiegania drożyźnie uznaje mowca drogę asocjacji.

Przemawiał na wiecu także jeden z urzędników skarbowych, podnosząc w trafnych argumentach korzyści kooperatywy, przyczem dobitnie zaznaczył, że do istniejącego już w Krakowie Związku Ekonomicznego Urzędników, który już tyle korzyści zapewnia, a przy większem zrzeszeniu, jeszcze większe dać może, powinni przystąpić wszyscy urzędnicy bez wyjątku, tak biedni jak i majętni, tak niżcy rangą jakoteż starsi, oraz przełożeni. W dalszym ciągu nawołuje mowca do karności w łonie Towarzystwa, oraz do solidarności w postępowaniu na zewnątrz, bo w ten sposób postępując spokojnie i legalnie, uzyska stan urzędniczy posłuch i rychłą pomoc u czynników miarodajnych, tak autonomicznych jakoteż rządowych.

Po tych przemówieniach uchwalił wiec następującą rezolucję:

Wiec uchwala:

Celem złagodzenia drożyzny mieszkań:

1. Odnieść się do Izby Handlowej w Krakowie, by ta przez odpowiednie czynniki ułatwiła fabrykantom materjałów budowlanych w innych krajach koronnych Monarchji, jak n. p. na Śląsku i Morawie, import tychże materjałów do Krakowa i w ten sposób rozszerzyła rynek zbytu tych materjałów w Krakowie.

2. Odnieść się do zarządu gminy m. Krakowa o zbudowanie własnych cegielń jako regulatora cen cegły i o sprzedaż cegły stowarzyszeniom nieobliczonym na spekulację, podobnie jak to gmina od kilku lat postępuje ze sprzedażą węgla miejskiego.

3. Odnieść się do władz centralnych, krajowych, zarządu gminy i większych instytucji finansowych w Krakowie, aby te budowały na swój rachunek

domy dla personalu swego i wydzierżawiały je za czynszem umiarkowanym według systemu, praktykowanego w Niemczech, a po części już w Budapeszcie.

4. Odnieść się do Rządu, by ten, celem pomieszczenia swych urzędów jakoteż wszelkich instytucji rządowych, budował własne domy, a nie wynajmywał ich od właścicieli prywatnych i nie zmniejszał w ten sposób, jak dotąd podaży mieszkań w Krakowie.

Celem złagodzenia drożyzny mięsa:

1. Odnieść się do Rządu z prośbą o wyjednanie 50% zniżki taryfy kolejowej dla importu mięsa do Krakowa, analogicznie do tego jak to Rząd uczynił dla miast Wiednia i Pragi.

2. Skłonić zarząd gminy i odnieść się do posłów miasta Krakowa, by wspólnemi siłami nakłoniono Rząd do zezwolenia na import mięsa zamorskiego.

3. Analogicznie do zniżki frachtu kolejowego uprosić zarząd gminy, by ten uwolnił odbiorców mięsa importowanego na czas drożyzny od opłaty akcyzowej.

4. Odnieść się do posłów miasta Krakowa i zarządu gminy o wyjednanie u zarządu kolejowego odpowiedniego kredytu na urządzenie wozów z odpowiednią wentylacją dla transportu mięsa zamorskiego do Krakowa.

5. Poczynić starania u Rządu i ciał prawodawczych o otwarcie granic dla importu mięsa i bydła żywego z innych państw, jak z Rumunji i Rosji (z dodatkiem posła Zieleniewskiego) bez ograniczenia tak co do ilości jak i czasu.

6. Wyjednać u tych samych czynników zniesienie cła od mięsa importowanego.

Przykład dany przez urzędników w Krakowie powinien być zachętą dla urzędników po innych miastach, aby jęli się pracy na polu ekonomicznem, bo jeśli sami nie będą dbać o swoje interesy materjalne — natenczas siłą następstw polityki ekonomicznej zejdą do rzędu najniższej warstwy społecznej mimo swej wyższości intellektualnej. Jest to temat, dotyczący wprawdzie ogółu urzędników, jednak sądzę, że Szanowna Redakcja nie odmówi miejsca w swym organie, bo warunki materjalne konceptowych urzędników skarbowych ze względu na powolność awansu do ospałości i bezczynności wcale nie zachęcają.

---

# O stosunkach w galicyjskiej konceptowej służbie skarbowej.

Obfite żniwo zbiera w ostatnich czasach śmierć w gronie konceptowych urzędników skarbowych. Oto w ostatnich kilku miesiącach sześć świeżych mogił z pośród nas przybyło ziemi. Z grona naszego ubyło sześciu pracowników w sile wieku, którzy jeszcze wiele pożytku przynieść mogli służbie. Nie mam zamiaru pisać nekrologu zmarłych, ani słać wyrazów współczucia osieroconym rodzinom, lecz pragnę podzielić się z czytelnikami refleksjami, które te smutne wypadki u mnie wzbudziły.

Wyraziłem się „smutne wypadki", chociaż niestety nie wszyscy je za takie uważamy. Istniejący anachronizm w postaci systemizowanej ilości posad dla każdej rangi dozwala młodszym urzędnikom na posuwanie się do rang wyższych tylko w miarę opróżniania się posad rang wyższych, lub wskutek kreowania nowych posad, gdyż zaprowadzony w ostatnich latach awans *ad personam*, jako dotyczący jedynie rang najniższych, nie ma ogólnego charakteru. Ponieważ z natury rzeczy nie często zdarza się kreowanie nowych posad, zatem „naturalnem" — *sit venia verbo* — sposobem awansowania młodszych jest usuwanie się starszych przez spensjonowanie lub śmierć.

Kto weźmie do ręki schematyzm gal. administracji skarbowej, zobaczy ciekawe zjawisko. Oto z nieznacznej stosunkowo ilości posad rang najwyższych, t. j. V. i VI. wielką stosunkowo liczbę zajmują ludzie, którzy ukończyli 60 lat życia i wysłużyli pełne lata służby. Daleki jestem od żądań stawianych przez niektóre organizacje urzędnicze, by wszyscy wysłużeni urzędnicy po ukończeniu 60 lat życia bezwarunkowo przechodzili na emeryturę, gdyż rozumiem położenie niejednego z nich, które go zniewala do ciągnięcia dalej taczek żywota skar-

bowego. Ale chyba nie spotkam się z zarzutem przesady lub za daleko idących żądań, jeżeli powiem, że niektórzy z wysłużonych naszych urzędników bez najmniejszego uszczerbku dla służby, a nawet z jej korzyścią mogliby swe miejsca ustąpić młodszym. Ta anomalja wpływa bardzo deprymująco i demoralizująco na ogół konceptowych urzędników skarbowych. Bo cóż im pozostaje, aby mogli chociaż w przybliżeniu awansować w takiem tempie, jakie jako normalny awans ma miejsce w innych dykasterjach. Oto czekać na śmierć starszych, czyli wypadki smutne, przezemnie na wstępie wspomniane, oceniać z punktu widzenia własnego interesu jako wesołe. To stanowczo niemoralne i w wieku XX. istnieć nie powinno, to argument za najrychlejszem wprowadzeniem w życie awansu czasowego.

Drugiem charakterystycznem zjawiskiem w naszym schematyzmie jest kolosalny a chroniczny brak młodego narybku. Skąd ten brak pochodzi? Przyczyny są zdaniem mojem dwie. Jedna natury ogólnej to jest ta, że młodzież prawnicza przyszła do przekonania, iż służba rządowa jest jedną z najgorzej płatnych, bo wobec kolosalnych wymogów od urzędnika przy skomplikowanych dzisiejszych stosunkach społecznych i ekonomicznych, a przytem w wieku nerwowości i łatwych wskutek tego konfliktów z publicznością, Rząd tak licho nas wynagradza, że urzędnikom rang najniższych, a nawet średnich literalnie na najskromniejsze życie nie starczy, zwłaszcza w większych miastach.

Ten brak ukończonych prawników daje się wprawdzie odczuwać także w innych działach służby państwowej w Galicji, ale nie w tym stopniu, co u nas. W Nr. 448. *Słowa Polskiego* wyczytałem, że w gal. Namiestnictwie wakuje 52 posad praktykantów konceptowych, w sądownictwie są także pewne aczkolwiek nieznaczne braki, ale rekord pod tym względem po stronie skarbowości, bo u nas ilość wolnych posad praktykantów konceptowych waha się stale koło cyfry 80, a były już w tym roku czasy, gdy wakowało takich posad 93 na ogólną liczbę 135 tych posad (z czego 22 bez adjutum).

Tu wchodzą w grę specyficznie nasze stosunki skarbowe i to druga przyczyna abstynencyi. Bo proszę sobie wyobrazić, co ma zachęcić młodego prawnika do wstąpienia do służby skarbowej. Sama gałąź służby chyba nie pociąga, bo zaglądanie przez całe życie do ludzkiej kieszeni nie należy do wiel-

kich przyjemności. A specjalnie w Galicji przy mało odczutym obowiązku rzetelnego fatowania służba ta jest o 100% uciążliwsza aniżeli w krajach zachodnich o rozwiniętej moralności podatkowej. Stąd patrzenie się społeczeństwa jeszcze dotąd krzywem okiem na tych urzędników. którzy od niego żądają danin publicznych, bo nikt chętnie nie płaci. To uprzedzenie daje się odczuwać nawet u osób zajmujących stanowiska reprezentacyjne w Radzie Państwa, zwłaszcza z kół agrarnych i wielkiego przemysłu, odczuwających silniej ciężary podatkowe.

Gdy porównam stanowisko sędziego ze stanowiskiem konceptowego urzędnika skarbowego, pełne goryczy słowa spływają na pióro i tylko obawa. by nie wydać się zbyt zgorzkniałym, wstrzymuje mnie od podzielenia się niemi z czytelnikami. Tam młody dwudziestokilkoletni człowiek nawet bez potrzebnego doświadczenia życiowego uzyskuje od razu samodzielne stanowisko i ma decydować w sprawach, w których nieraz chodzi o najwyższe dobro ludzkie. — „cześć.“ U nas osiwiali w pracy urzędnicy konceptowi odgrywają nierzadko rolę bierną maszyny biurokratycznej, odrabiającej machinalnie kawałki i zgadującej myśli aprobanta, a ich referaty traktowane są nieomal jak zadania szkolne.

Wśród tych stosunków znajduje się jednak w specjalnie smutnem, ba nawet powadze władzy skarbowej wprost ubliżającem położeniu bardzo znaczny i ważny dział służby skarbowej, dział służby podatkowej I. instancji. Ile utrapień znieść musi referent podatkowy Starostwa, to wie tylko Bóg. on sam i jego koledzy. Pomijam utrapienia ze stronami, w dużej jeszcze liczbie mało moralnemi pod względem podatkowym i w dość dużej liczbie mało obznajomionemi z ustawodawstwem podatkowem. skąd wiele spraw do niemożliwości „pokręconych.“ Ale ta ustawiczna zależność od władzy politycznej, ta aprobata starych wygów skarbowych, przez młodziutkich zastępców starostów, to gorzka ironja naszego zawodu. A ile utrapień przynoszą referentom lustracje perjodyczne, przy których często referent podatkowy doznaje traktowania, które poniża jego powagę wobec podwładnego mu personalu.

I to wszystko ma może zachęcić młodego prawnika do wstąpienia do naszej służby, to ma ich zachęcić do powiększenia liczby parjasów, wśród urzędników ze studjami akademickiemi? A jeżeli który z nich wstąpi do naszej służby, to często rozglądnąwszy się w stosunkach, zbiera manatki i zmyka co sił starczy.

Ale mimo tych niekorzystnych stosunków nie byłoby może tak rażących braków w naszej służbie, gdyby były inne stosunki awansowe. Mój Boże! życie jest życiem i to coraz cięższem, każdy dąży do uzyskania kawałka chleba i to jak najprędzej i gdyby miał zapewnienie, że go w służbie skarbowej znajdzie w obfitszej mierze, aniżeli gdzieindziej, toby nie zważając na inne zresztą bardzo niepociągające okoliczności, szedł do niej z mniejszą lub większą chęcią. Ale skoro u nas stosunki awansowe bezwarunkowo gorsze aniżeli w innych dykasterjach służby rządowej, co ma skłonić prawnika do poświęcenia się tej służbie, może zamiłowanie zawodu? może powołanie? — Sędzią, lekarzem, malarzem, księdzem etc. zostaje się z powołania, ale chyba nie urzędnikiem skarbowym.

Na jeden jeszcze objaw muszę zwrócić uwagę. Oto spostrzegam sam i słyszę to od drugich, że materjał z młodych praktykantów jest stanowczo gorszy od dawniejszego, że dzisiejsi praktykanci mniej się do służby nadają aniżeli dawniejsi, że mniej się służbą zajmują itp. Skąd to pochodzi? Odpowiedź, zdaniem mojem, łatwa. Dawniej praktykant wstępujący do służby, miał zamiar w niej zostać, czego dowodem, że wystąpienia praktykantów były nieliczne; dlatego od razu brał się do roboty na serjo. Dziś traktuje się skarbową praktykanturę konceptową jako posterunek przejściowy, jako miejsce, które uzyskuje się bez najmniejszego trudu po to, aby mieć czas szukania sobie innego. Stąd te wystąpienia, czasem nawet po jednym miesiącu służby.

A teraz rzućmy okiem w przyszłość i popatrzmy co będzie, jeżeli ten stan rzeczy na korzyść się nie zmieni w najbliższej przyszłości. Kto za lat kilka czy kilkanaście będzie pracował? Starzy wysłużeni nie na długo starczą, młodzieży nie ma, a środek? Środek ciągnie, ile może wśród kolosalnego zdenerwowania i rozgoryczenia, oglądając się na boki, czyby nieudało się dostać kwiescentury i schwycić jakiej posady w instytucji finansowej lub sekretarjatu Rady Powiatowej, albo Miejskiej.

Niedawno pojawił się artykuł w pismach codziennych, zachęcający młodzież prawniczą do wstępowania do służby skarbowej w Galicji. Autorowi niniejszego artykułu nie jest znaną prowenjencja tego komunikatu i nie ma zamiaru polemizowania z nim. Tu muszę tylko zrobić skromną uwagę, że jeżeli w której dykasterji służby rządowej są dobre, a przynajmniej znośne stosunki awansowe, tam kandydaci na posady mimo wszystko się znajdą, ale gdzie

do wstępowania do służby trzeba ludzi zachęcać komunikatami w dziennikach, tam stosunki awansowe bezwarunkowo zdrowymi nie są; zresztą i sam środek zda mi się bardzo mało skuteczny, bo gdy kandydat przynęcony komunikatem wstąpi do służby, prędko się zorjentuje i zobaczy i usłyszy tyle od kolegów, którym sama gorycz z ust płynie, że niejeden ucieknie? A jeżeli się nie zorjentuje w stosunkach i nie ucieknie? No jeżeli kto jest tak mało „rozgarniony“, że się nie zorjentuje, to widocznie nie posiada nadmiaru zmysłu orjentacyjnego, a jeżeli tym przymiotem będzie się odznaczał także i w służbie, nie ma powodu do gratulowania sukcesu.

A teraz zapyta mnie kto, po co to wszystko opisuję, skoro to są rzeczy wszystkim znane. Oto piszę dlatego, by poglądy moje, które bezwarunkowo każdy z kolegów chyba podziela, znalazły się na łamach naszych *Wiadomości*, które winny odzwierciedlać nastrój wśród nas panujący.

Pragnę zwrócić uwagę naszych przełożonych na to, że my również odczuwamy kolosalne braki służby, my widzimy także, że wskutek braku sił roboty nie są takie, jakiemi być powinny, że poziom prac spada z tego samego powodu. Chcę zaznaczyć, że nam także zależy na podniesieniu tej przykrej służby na wyższy poziom. Chcę wreszcie podać środek do zaradzenia złemu. Lekarstwo na te dolegliwości jest jedno jedyne. Wydatne polepszenie awansu.

Wiem, że ze strony mych przełożonych spotkam się z zarzutem, zachłanności, nienasycenia itd. Wszak znowu w grudniu i w styczniu odbędą się nominacje, czego ci ludzie chcą, oniby tylko chcieli awansować, a o niczem innem nie myślą. Ci ludzie nie są nienasyceni, oni chcą jedynie tego, by awansowali tak samo, jak w innych dykasterjach służby rządowej. Żądanie ultraskromne, a jednak dotąd nie może być zrealizowane.

Po nominacjach nawet grudniowych i styczniowych zostanie bardzo poważny zastęp kolegów w 19. lub 20. roku służby, którym daleko do radcy, zostaną komisarze z ukończonymi 13 latami służby, którzy zobaczą złoty kołnierz tylko u drugich, zostaną wreszcie koncepiści, mający 9 lat służby *(sic!)*

Jak długo nie nastąpi wydatne polepszenie awansów, choćby w formie nominacji *ad personam*, tak długo stosunki się nie polepszą.

Na dziś kończę dziękując Szanownej Redakcji za gościnność i obiecuję znowu kiedy zająć się omówieniem jakiej naszej bolączki innego rodzaju.

*Wuzet.*

---

# Pożegnanie radcy ministerjalnego Bugny.

Na ostatniem posiedzeniu Wydziału, odbytem w poniedziałek dnia 7. b. m. prezes Wydziału złożył w uroczystem przemówieniu życzenia wiceprezesowi Towarzystwa p. Bugnie, z okazji zamianowania go radcą ministerjalnym. W przemówieniu swem wyraził prezes radość z powodu tak wysokiego odznaczenia naszego wiceprezesa, życzył mu długich lat pracy z pożytkiem dla kraju i

służby oraz prosił o życzliwe popieranie naszego Towarzystwa, ku czemu będzie miał sposobność na tak wysokiem stanowisku. W końcu życzył mu, by się cieszył taką sympatją i życzliwością nowych kolegów, jaką go tutaj otaczali dotychczasowi koledzy i współpracownicy.

Przemówienia tego wysłuchali obecni stojąc.

P. Radca Bugno w przemówieniu swem podziękował Wydziałowi za pełne życzliwości słowa Prezesa, zapewnił Wydział o swej najdalej idącej życzliwości, którą otaczać będzie Towarzystwo na swem obecnem stanowisku i prosił, by się do niego Towarzystwo zwracało we wszystkich tych sprawach, w których on będzie mógł być im pomocnym.

Następnie złożył piastowany dotąd mandat wiceprezesa Towarzystwa, zaznaczył, że godność tę wysoko sobie cenił i z prawdziwym żalem ją składa. W końcu przemówienia ponownie zapewnił Wydział i pojedyńczych jego członków o swej życzliwości i obiecał gorące poparcie.

Na cześć P. Radcy ministerjalnego Edwarda Bugny odbył się wieczorem dnia 10. listopada b. r. w salach hotelu George'a bankiet pożegnalny, w którym wzięli udział PP. Wiceprezydent, Aprobanci, Referenci, Radcy skarbu i Urzędnicy biura prezydjalnego, a nadto P. Naczelnik Administracji podatków we Lwowie i Kierownik Biura egzekucyjnego. Podczas bankietu, na którym panował bardzo serdeczny nastrój, wzniesiono na Cześć P. Radcy Bugny dwa toasty. Pierwszy przemówił P. Wiceprezydent Dr. Schlachtowski, podnosząc wybitne zdolności, zacny charakter i znakomitą działalność solenizanta, a następnie P. Radca Dworu Olszewski, który nawiązując do słów P. Wiceprezydenta wzniósł toast na cześć P. Radcy Dworu Bugny i jego rodziny. Pełne serdeczności zebranie przeciągnęło się do godziny 11-tej w nocy.

# WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

**Mianowania.** Cesarz nadał radcy ministerjalnemu w Ministerstwie Skarbu Hermanowi Bareckowi tytuł i charakter szefa sekcji. Barek obejmie kierownictwo sekcji podatkowej w miejsce szefa sekcji Dra Reischa, zamianowanego dyrektorem Ziemskiego Zakładu Kredytowego (Bodenkreditanstalt) we Wiedniu.

Cesarz zamianował starszego radcę skarbu Edwarda Bugnę radcą ministerjalnym w Ministerstwie Skarbu.

Prezydjum Krajowej Dyrekcji Skarbu zamianowało praktykantami konceptowymi ukończonych słuchaczy praw Kazimierza Kleissa dla Oddziału Podatkowego Starostwa w Sokalu, Abrahama Dawida Dollera dla Urzędu Wymiaru Należytości we Lwowie, Józefa Leistinę dla Krajowej Dyrekcji Skarbu (Dep. XVI.), Dra Karola Mahla dla Administracji Podatków w Krakowie, Aleksandra Juljana Kossyka dla Dyrekcji Okręgu Skarbowego (Oddz. Nal.) w Kołomyji, Jana Władysława Ryża dla Krajowej

Dyrekcji Skarbu (Dep. VII.), Dra Antoniego Burglewicza dla Administracji Podatków we Lwowie.

**Zmiany w kierownictwie**. Pan Wiceprezydent powierzył aprobatę Departamentów Administracyjnych X. A, X. B, XIX. i XX. Krajowej Dyrekcji Skarbu Panu st. radcy skarbu Alojzemu Reicherowi, ustanowił referentem Departamentu Administracyjnego XVIII. Pana st. radcę skarbu Antoniego Prochaskę, Departamentu Administracyjnego VIII. Pana radcę skarbu Władysława Kamienobrodzkiego, Departamentu Administracyjnego X. A Pana radcę skarbu Wiktora Flacha, kierownikiem Administracji Podatków we Lwowie Pana st. radcę skarbu Włodzimierza Szankowskiego, kierownikiem Biura Egzekucyjnego w Administracji Podatków we Lwowie Pana radcę skarbu Józefa Grabskiego, wreszcie poruczył kierownictwo Departamentu Administracyjnego X. B Panu radcy skarbu Leonowi Starowiejskiemu. Kierownictwo Departamentu Administracyjnego XVII. obejmie Pan radca skarbu Franciszek Smolka.

**Przeniesienia.** Pan Wiceprezydent przeniósł radcę skarbu Wiktora Sheybala z Kołomyji (D. O. S. — O. N.) do Tarnowa (D. O. S. — O. N.), sekretarzy skarbu Ignacego Klemensiewicza z Nowego Sącza (D. O. S. — O. N.) do Krakowa (U. W. N.), Tomasza Armatysa ze Stanisławowa (D. O. S. — O. N.) do Kołomyji (D. O. S. — O. N.), dra Melitona Pieńczykowskiego z Wadowic (D. O. S. — O. N.) do Krakowa (U. W. N.), Jana Wróbla z Brzeżan (St. — O. P.) do Lwowa (St. — O. P.), Antoniego Buskę z Podhajec (St. — O. P.) do Brzeżan (St. — O. P.), komisarzy skarbu Władysława Huppenthala z Białej (St. — O. P.) do Oświęcima (St. — O. P.), Stanisława Iglickiego z Trembowli (St. — O. P.), do Stryja (St. — O. P.), Henryka Tyszkowskiego ze Lwowa (K. D. S. — Dep. VII.) do Lwowa (K. D. S.— Dep. XII. B.), Kajetana Nikosiewicza z Rohatyna (St.— O. P.) do Podhajec (St.— O. P.), Michała Fiedora z Wieliczki (St.— O. P.) do Trembowli (St.— O. P.), Włodzimierza Hładyłowicza z Kołomyji (D. O. S. — O. N.) do Brzeżan (D. O. S. — O. N.), koncepistów skarbu Hilarjona Domanika ze Stryja (St.— O. P.) do Lwowa (A. P.), Władysława Skrzydylkę z Bochni (St. — O. P.) do Lwowa (A. P.), Grzegorza Zacerkownego ze Lwowa (K. D. S. — Dep. XV.) do Lwowa (K. D. S. — Dep. XI.), Mieczysława Laskowskiego ze Lwowa (K. D. S. — Dep. XI.) do Lwowa (K. D. S. — Dep. XV.), Wiktora Lesiewicza z Tarnowa (St. — O. P.) do Sambora (St. — O. P.), Henryka Asłanowicza z Jarosławia (D. O. S. — O. N.) do Stanisławowa (D. O. S. — O. N.). Praktykanta konceptowego Jana Kantego Piętaka ze Lwowa (K. D. S.—Dep. XII. A) do Sambora (D. O. S. — O. N.).

**Spensjonowania**. Prezydjum Krajowej Dyrekcji Skarbu przeniosło na własną prośbę sekretarza skarbu z Dyrekcji Okręgu Skarbowego w Sanoku Tomasza Rozuma, komisarza skarbu z Krajowej Dyrekcji Skarbu Ignacego hr. Skarbka i koncepistę skarbu z Oddziału Podatkowego Starostwa w Tarnobrzegu Józefa Szalaya w stan spoczynku.

**Zmiany w zakresie działania Departamentów Krajowej Dyrekcji Skarbu.** Pan Wiceprezydent wydzielił sprawy wymiaru podatków domowych, przedkładane przez Administrację Podatków we Lwowie oraz przez Oddziały Podatkowe Starostw w Limanowej, Lisku, Lwowie, Łańcucie, Mielcu, Mościskach, Myślenicach, Nadwórnie, Nisku i Oświęcimie z Departamentu Administracyjnego X. B. i przydzielił je Departamentowi Administracyjnemu X. A., takie zaś sprawy przedkładane przez Administrację Podatków w Krakowie i Oddział Podatkowy Starostwa w Krakowie wydzielił z Departamentu Administracyjnego X. A. i przydzielił je Departamentowi Administracyjnemu X. B.

**W sprawie wymiaru podatku domowo-czynszowego.** W ostatnich czasach umieszczano w pismach codziennych artykuły, przypisujące urzędnikom konceptowym tutejszej Administracji Podatków niewłaściwe postępowanie przy sprawdzaniu czynszów, celem wymiaru podatku domowo-czynszowego na okres 1911/1912. W sprawie tej otrzymaliśmy w ostatniej chwili już po zamknięciu numeru od jednego z kolegów artykuł, przedstawiający rzecz we właściwem świetle. Artykuł ten umieścimy w następnym numerze *Wiadomości*.

**Sprawa nominacji.** Wydział Towarzystwa podaje do wiadomości Kolegów interesowanych, że nominacje wyższych rang, do włącznie VIII. odbędą się w styczniu 1911, zaś rangi X. i IX. prawdopodobnie w grudniu r. b. Wydział czyni starania, aby komisarzami zostali zamianowani ci koncepiści, którzy w X. randze zostają od 21. czerwca 1906.

**O dodatek drożyźniany.** We Wiedniu odbył się dnia 14. października b. r. wiec ogólno urzędniczy, na którym uchwalono prosić Rząd o przyznanie urzędnikom dodatku drożyźnianego, ze względu na straszną z dnia na dzień rosnącą drożyznę.

Lwowskie Towarzystwa urzędnicze podjęły również podobną akcję, a celem zorganizowania komitetu, któryby pracę wziął w swe ręce, odbyła się w sobotę dnia 5. b. m. narada delegatów organizacji urzędniczych.

W obradach, które toczyły się pod przewodnictwem naszego delegata kolegi Pirożyńskiego, wzięli udział delegaci następujących towarzystw:

1. Związku sędziów,
2. nauczycieli szkół wyższych,
3. kancelaryjnych urzędników sądowych,
4. urzędników podatkowych,
5. „ rachunkowych,
6. konceptowych urzędników pocztowych,
7. kancelaryjnych urzędników władz politycznych, i
8. nasze Towarzystwo, zastępowane przez kolegów Pirożyńskiego i Gregera.

Wynikiem narad była uchwała, w myśl której w najbliższym czasie, przypuszczalnie jeszcze w tym miesiącu odbędą się we Lwowie i Krakowie, a nadto w tych miastach Galicji, w których jest siedziba Sądu Obwodowego i Dyrekcji Okręgu Skarbowego, wiece ogólno urzędnicze z porządkiem dziennym, obejmującym sprawę dodatku drożyźnianego, na których mają być uchwalone jednobrzmiące rezolucje.

Wybrano osobny komitet, który ma się zająć zorganizowaniem tych wieców. Naszych kolegów na prowincji prosimy gorąco o wzięcie udziału w tych wiecach w swoim własnym interesie.

Uchwały wieców będą zakomunikowane Rządowi i Prezydjum Koła polskiego *).

**Na fundację zapomogową dla wdów i sierot po członkach Towarzystwa** złożył kolega Aleksander Przerowa de Uleniec Uleniecki z powodu zamianowania koncepistą skarbu z deklarowanej kwoty 20 K jako pierwszą ratę kwotę 10 K.

**Zmarli.** Józef Piętak, emerytowany dyrektor kas pocztowych, ojciec praktykanta konceptowego Jana Kantego Piętaka, zmarł dnia 26. października b. r.

Edmund Gergowicz, emerytowany nauczyciel szkół ludowych we Lwowie, ojciec komisarza skarbu Kazimierza Gergowicza, zmarł dnia 28. października b. r.

Marja z Jachimów Sławińska, żona em. st. kasjera poczt., matka komisarza skarbowego Zdzisława Sławińskiego, zmarła dnia 9. listopada b. r.

**Walka z drożyzną.** Niedawno założony we Lwowie Związek Ekonomiczny Urzędników Profesorów i Nauczycieli otwiera w tych dniach przy ulicy Bourlarda (boczna Batorego) naprzeciw Instytutu Technologicznego magazyn towarów spożywczych, które sprzedawać będzie po możliwie najtańszych cenach.

Związek nie jest stowarzyszeniem udziałowem, członkowie żadnych udziałów wpłacać nie będą, a wobec tego *a priori* wykluczona jest odpowiedzialność członków za zobowiązania Związku, przeto nawet w najniepomyślniejszym biegu rzeczy t. j. gdyby Związek znalazł się w trudnościach finansowych, wierzyciele jego mogą mieć pretensje jedynie do Związku jako takiego, nigdy zaś do pojedyńczych jego członków.

Obowiązkiem członków jest uiszczanie jednarazowo tytułem wpisowego 2 K i rocznej wkładki 4 K, w zamian zaco mogą oni korzystać nietylko ze wspomnianego magazynu, ale także z tych wszystkich korzyści, o które już obecnie Związek się dla nich stara.

Magazyn otwarty będzie tylko w dnie powszednie między 8. a 10. przed południem i 4. a 7. po południu, a nabywać w nim towary będą mogli jedynie członkowie i to albo za gotówkę, albo korzystać mogą z jednomiesięcznego kredytu, przyczem należytość za pobrane w ciągu miesiąca towary ma być dnia pierwszego następnego miesiąca zapłaconą. Przy kupnie towarów bądź za gotówkę, bądź na kredyt będą członkowie Zarządu wpisywać do książeczek towarowych, które każdy członek musi posiadać, ilość i jakość kupionego towary i tegoż cenę, a to ze względu na ewentualne opusty i jakie się mogą okazać po zamknięciu rachunków rocznych. Należytość za towary pobrane na kredyt ściągana będzie następnego pierwszego przez delegatów, którzy będą za wiedzą przełożonych władz urzędowych i instytucji ustanowieni w każdej dykasterji.

Przystąpienie do Związku zgłaszać można albo w magazynie spożywczym albo bezpośrednio w Zarządzie Związku.

*) PP. Kolegów upraszamy gorąco o przysłanie sprawozdań z wiecu. *Przyp. Red.*

**Pragmatyka służbowa**. W niedzielę 13. b. m. odbył się w Kasynie urzędniczem wiec pocztowych urzędników ruchu, a na porządku dziennym była między innemi sprawa pragmatyki służbowej. Towarzystwo nasze, zaproszone do wysłania delegata na ten wiec, wyznaczyło do tego podpisanego i kolegę Gregera. Pomijając przebieg wiecu i uchwalone na nim rezolucje jako nas nie dotyczące, pragnę tylko podać do wiadomości Kolegów szczegóły, jakie na tym wiecu o pragmatyce służbowej usłyszałem z ust posła Dra Tomaszewskiego, jak wiadomo referenta Komisji dla spraw urzędniczych i to referenta najważniejszego działu przedłożenia rządowego, pod tytułem „Prawa urzędników“. Otóż poseł Tomaszewski tak w prywatnej rozmowie z podpisanym, jak i później w przemówieniu na wiecu oświadczył, że nieprawdziwe są pogłoski, jakoby Rząd projekt pragmatyki służbowej wycofał z Komisji, przeciwnie znajduje on się w Komisji, która na podstawie obrad ankiety majowej a także z innych źródeł uzyskała bardzo wiele cennego materjału do obrad. Niestety nad projektem tym nie obradują z powodu dłuższej przerwy w obradach parlamentarnych.

Po zwołaniu w tym miesiącu Rady Państwa na krótką sesję, Komisja ze względu właśnie na krótkość tej sesji zdaje się nie wiele będzie mogła zrobić, jest jednak nadzieja, że po zamknięciu tej krótkiej sesji, Komisja może obradować w permanencji, a w tym razie mogłaby być gotowa ze swym elaboratorem najprędzej około końca maja 1911. Potem dopiero musi sprawa przejść przez alembik obrad plenarnych Izby Poselskiej, a następnie odbyć taką samą drogę w Izbie Panów.

Co do samej pragmatyki oznajmił mi Dr. Tomaszewski, że wszystkie stronnictwa Izby Poselskiej są dla sprawy przychylnie usposobione i jest wszelka nadzieja, że nie jedno postanowienie z przedłożenia rządowego da się zmienić na lepsze, ale oczywiście wszystkim żądaniom kół urzędniczych nie podobna będzie zadość uczynić.

Chcąc rozpatrzeć wyrażone przez liczne koła urzędnicze życzenia, by awans czasowy do wyższej klasy rangi następował nie tylko po upływie pewnej ilości lat w ostatniej randze, ale także z uwzględnieniem ogólnej ilości lat służby, Komisja zażądała od Rządu obliczeń, ileby wprowadzenie tej zasady w życie kosztowało. Z uwagi na bardzo wielki materjał statystyczny Rząd obliczenia swego ograniczył tylko do jednego kraju koronnego średniej wielkości t. j. Moraw, a praca ta nie jest jeszcze ukończona.

Wobec tego jest oczywiście wykluczone, aby pragmatyka w najbliższym czasie mogła wejść w życie, ale także zupełnie nieuzasadnione, są pogłoski, jakoby sprawa pragmatyki została odłożona *„ad calendas grecas.“*.

*Pirożyński*

**Zwraca się uwagę szanownych P. T. Czytelników na następujące firmy:**

Pierwsze Ogólne Towarzystwo Urzędników Austro-Węgierskiej Monarchji we Wiedniu „Beamten-Verein“ (ogłoszenie na str. 12).

Zakład dentystyczny Wilhelma Kaltera (ogłoszenie na str. 2).

Piekarnię Winnicką Mieczysława Wierzbickiego (ogłoszenie na str. 11):

Pierwszą Krajową Spółkę Instalatorów (ogłoszenie na str. 15).

Pracownię kostjumów i sukien damskich Józefa Dudka (ogłoszenie na stronie 1).

Wydawca: Towarzystwo Gal. Konc. Urz. Skarb. Z drukarni M. Schmitta i S-ki we Lwowie.